Nro 144.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 30 Kwietnia r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe

Panu Franciszkowi Stalkowskiemu właścicielowi dóbr ziemskich w woje. podlaskiém, raczył N. Pan nadać klejnot szlachectwa z herbem Glosków.

Rada administracyjna królestwa postanowieniem swém na dniu 13 b. m. wydaném, potwierdziła zapisy testamentem urzędowym z dnia 5 lutego r. b. przez niegdy Józefa Steinj magistra medycyny w Lublinie poczynione: 1) dla szpitala siostr Miłosierdzia w Lublinie dukatów 1000 i bankocetlami złp. 2000; 2) dla szpitala braci Miłosierdzia w Lublinie złp. 5000, tudzież bibljotekę z wszelkiemi apparatami chirurgicznemi; 3) dla towarzystwa dobroczynności w Lublinie złp. 1000; 4) dla dwóch uczniów w wydziale lekarskim w Warszawie złp. 60,000.

Taż rada administracyjna mianowała zastępcę assessora sądu pol. pop. ob. warsz. wydz. I P. Ignacego Maciejowskiego, zastępcą assess. sądu krym. woj. mazowieckiego i kaliskiego, w miejsce zaś jego P. Józefa Zapolskiego dotychczasowego pisarza sądu pok. pow. i m. Warszawy wydz. II.

Na sejmiku szlacheckim ptu włodawskiego, dnia 19 b. m. odbytym, obrany został posłem na sejm P. Teodor Jasiński.

Donoszą z Krakowa, że Senat tamtejszy upoważnił Pana Gralewskiego, wójta gminy drugiéj do zbiérania składek na rzecz rodziny Mikołaja Teocharidesa, rodem Greka, który był ajentem skarbowym w Stambule. — Bal dany w Krakowie na fundusz domu zarobkowego był nader świetny; wjazd do ulicy S. Jana przyozdobiony był łukiem tryumfalnym spaniale oświeconym. Całą prawie ulicę rozwidniały kagańce. Drugi łuk tryumfalny podobnież illuminowany, znajdował się w bramie gmachu Knotza. Wielką salę i przyległe pokoje, gustownem przystrojeniem ozdobne i blaskiem światła, najokazaléj rozjaśnione, upiększał transparent z takiem dla publiczności krakowskiéj oświadczeniem:

Cześć i wdzięczność Tobie wspaniałomyślna Publiczności! Dzisiejsza Twoja zabawa, ma cel najszlachetniejszy, Cnotę. Na łono jéj nawrócić chcesz Swawolę i Zepsucie. Ludzkość nową łzę radosną, moralność wdzięczny oklask przynoszą Ci w upominku.

P. Tuszyl powietrzożegiarz, zapowiedział w Krakowie podróż napowietrzną balonem perkalowym.

« Tegoroczne upięknienia około zamku krakowskiego, (mówi Goniec krakowski) czarodziejską laską zdają się być kierowane; poburzone nikczemne chaty i mury, które ten gmach starożytny dotychczas zasłaniały, coraz nowe odkrywają piękności. Dzieło to spaniałe, gdy będzie ukończone, przewyższy wszystko, co dotąd około upięknienia Krakowa uczynić można było. »

Dziś o wieczornéj godzinie poprowadzą się zwłoki *Marji Herman*, z domu *Tańskich*, na wieczny spoczynek. Po ciężkiéj płucowéj chorobie z mocną gorączką połączonéj, którą jednak z cierpliwością chrześcjanki znieść umiała, zeszła w samym kwiecie wieku, w 26 roku życia. Córka Ignacego Tańskiego, zasłużonego w literaturze ojczystéj poety, córka powszechnie szanowanéj i już w cichym grobie od cztérech lat złożonéj matki, siostra zaszczytnie znanéj autorki, a drugiéj wzorowéj drobnéj rodziny matki, mająca męża, wuja i szwagrów piastujących urzędy, ciotki z wzorowych obyczajów i cnót domowych słynące, i liczne rodzeństwo znane obywatelstwem w kraju, starała się, idąc za takiemi rodu swego wzorami wszystkie obywatelskie i domowe cnoty posiadać i je wszystkie w sobie jednéj połączyć. Zasłynęła téż w przymioty duszy i serca bogato, jak wybujały kwiat wiosenny, który zimno grobowe zwarzyło. Wy-

sokie ukształcenie, talenta, a przytém potulna niewieścia skromność, czyniły jéj towarzystwo miłém i pożądaném, a dom jéj dla trudami powołania swego znużonych był domem przyjemnego wytchnienia. Nie dziedziczka obszernych włości, miała przecie z ręki opatrzności tyle, że stało ją na przystojną gościnność, nawet na miłosierne uczynki. Gospodarność, pracowitość i dobroć ją bogaciły. Nie mając własnego potomstwa była matką dla sieroty, i gdzie mogła łagodziła niedolę biédnych. Wówczas nawet, kiedy mdlejące opuszczały ją siły, niepomna własnych dolegliwości starała się zapobiedz potrzebom bliźniego, i na trzy dni przed wielkim tygodnim, z darów od przyjaciół domu, mdłą już ręką uzbieranych, udzieliła wsparcia zubożałéj wdowie, i część ich na instytut moralnie zepsutych dzieci obróciła. Przez całe życie swoje zajęta uczuciem ludzkości, do ostatniéj chwili trwała przy nich: ubolewała nawet, że w słabości swojéj więcéj niż dawniéj wymagała starania, i nie dosyć mogła dla wszystkich być uprzejmą. Pamiętna na związki przyjaźni z wielą osobami, lubiła słyszeć wspominane ich imiona, a w bliskiéj zgonu godzinie wzywała sama bliżéj ją obchodzące osoby po imieniu; nie widząc niektórych z drogiego sobie grona, żałowała, że się z niemi, jak mówiła, w podróży swéj ominie. Jak całe życie jéj było spokojne, łagodne i szlachetne, tak w samych jéj marzeniach, które dolegliwa choroba na nią sprowadziła, wystawiała sobie tylko obrazy miłe, szlachetne, i jak dusza jéj wzniosłe. *To nie ja, to ciało moje*! rzekła raz w anielskiém zachwyceniu, które całą tajemnicę nieśmiertelności duszy zdawało się tłómaczyć, i podnosząc rękę ku głowie i sercu: "*To ja*, rzekła; *ach! w sercu, jakie czuję szczęście*! Całe jéj życie było przygotowaniem do śmierci; nie zaciągnęła więc ciężących długów; a śmierć zastała ją gotową, spokojną, nie jak groźny lecz jak nieuchronny posłaniec Boga. Rozczulającą a zarazem przerażającą rzeczą było dla siostr i przyjaciołek otaczających jéj łoże, słyszeć: *Kiedyż mnie przeniesiecie do zimnego gaiku, gdzie się ochłodzę od gorąca*? Albo: *Czyż ów domek mały dla mnie już gotowy; w nim mnie dobrze będzie*. Dziś do tego ciasnego domku, do jéj *prawdziwéj i właściwéj* jak ją zwała *komnaty*, odprowadzają krewni i przyjaciele tę nieporównaną, kto ją znał, w dobroci i cnotach istotę, i czując, jak wielką w zgonie jéj nietylko sami lecz całe spółeczeństwo ponosi stratę, zroszą łzami przyjaźni jéj mogiłę. — K. L. S.

Przyjechali do Warszawy. — Ciepliński Rygobert z Krupowo z Gubernji Grodzieńskiéj; Breza Józef z Bukaresztu 413 Krak. Przed.; Malachowska Marj. hr. 798 Orla; Małachowski Gustaw hr. 653 Leszno; Górski Walenty 1064 Kieltz; Majewski Jan 2929 Solec; Mirosławski b. pulkownik 584 Długa; Rozen baron z Białegostoku 585 Długa; Dziekoński Jan 2689 Bednarska; Goltz Jan z Wrocławia 647 Przejazd.

Dziś zrana ciepła stopni 6. — Wczoraj w połud 11.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś 1szy raz kom. Fraszka: Chłopiec stodukatowy: Stary kawaler.

Wiadomości Zagraniczne.

Petersburska gazeta handlowa umieściła następujący artykuł: "W zagranicznych gazetach czytamy rozmaite zarzuty przeciw artykułom gazety handlowéj. Zostawiamy o nich sąd publiczności, nie wdając się w publiczne rozprawy; za daleko bowiem zaprowadziłoby nas, gdybyśmy dowodzić chcieli, że w polityce handlowéj łatwo brać skutek za przyczynę, lub odwrotnie, a trudno obcym teoretykom objaśniać praktyczne potrzeby kraju. To wszelako powtarzamy, że w Rossji nie ma systematu zakazowego, bo zagraniczne towary za opłatą cła mogą ubiegać się z towarami rossyjskiemi. Właściwe skargi przeciw rossyjskiemu systematowi celnemu tyczą się handlu przechodowego sukien ordynaryjnych, prowadzonych do Kiachty. Cło jest tak ustanowione, iż lepsze gatunki sukien mogą być wprowadzane do Rossji i istotnie są wprowadzane, ale że grube sukna, a szczególniéj do Ki-

achty nie mogą być wprowadzane, któż Rossji za złe brać może? Handel ten służy ku podniesieniu własnych jéj fabryk, które z natury rzeczy w całéj Europie nie mają odbytu, gdy zarazem ci, co najwięcéj w Rossji chcieliby sprzedawać, płodów jéj najmniéj potrzebują. Z resztą należy tu uczynić tę uwagę, że co dla wielkich odosobnionych mocarstw, jak dla Anglji, Francji, Rossji, jest rzeczą potrzebną, to dla mniejszych krajów, może być szkodliwe a nawet bardzo niebezpieczne. Teorja lubi jeneralizować, praktyka musi rozróżniać.„

Dnia 4 kwietnia podług dawnego kalendarza puściła Newa o 20 wiorst od Szliselburga.

Pszczoła północna umieściła obszerny opis pobytu N. Pana w Moskwie, z którego wyjmujemy szczegóły, o których jeszcze nie było doniesione: Ponieważ N. Pan d. 10 marca oświadczył chęć przekonania się naocznie o stanie przemysłu w Moskwie, przeto baron Meyendorff, urzędnik w ministerjum skarbu, przygotował w przeciągu 24 godzin w salach pałacu cesarskiego wystawę płodów przemysłu moskiewskiego. Dnia 11 fabrykanci moskiewscy mieli szczęście okazania N. Panu swoje wyroby; ta świetna wystawa, bez żadnego przygotowania do skutku przywiedziona, świadczyła najlepiéj o nadzwyczajnym postępie Rossji w rozmaitych odnogach przemysłu i ukształcenia narodowego. Można tam było widzieć próby z przędzalni bawełny, wyroby tkane z jedwabiu i wełny rossyjskiéj, towary stalowe, igły, rękawiczki, tabakierki, towary porcelanowe i bronzowe i mnóstwo innych przedmiotów. Ażeby dać wyobrażenie o postępie przemysłu w przeciągu lat kilku, poprzestajemy na nadmienieniu, że w upłynionym roku uprzędzono w Rossji 55,000 pudów bawełny, a w bieżącym ma być wyprzędzone drugie tyle. Z 32,000 pudów jedwabiu, potrzebnego rocznie w fabrykach moskiewskich, dostarczyły prowincje kaukaskie 14,000 pudów, z których 4000 pud. pochodzi z prowincji perskich po ostatniéj wojnie do Rossji przyłączonych. Roku 1803 nie miała Rossja własnéj wełny merynosowéj; teraz sprzedaje jéj za granicę za kilka miljonów rubli, a fabrykanci angielscy nie widzą różnicy między wełną saską i rossyjską. Wyroby chemiczne produkują się wszystkie w kraju i zostały tak wydoskonalone i są tak tanie, iż mogą wytrzymać konkurrencję z zagranicznemi. Na wystawie d. 11 marca można było widzieć jednym rzutem oka rozmaitość, doskonałość i pożyteczność wyrobów. N. Pan oglądał wszystkie z największą uwagą, rozmawiał z fabrykantami, zadawał im rozmaite pytania, słuchał z łaskawością ich odpowiedzi i uwag i oddalając się, zapewnił ich o dalszéj opiece. Na pamiątkę dnia tego, wyprawili fabrykanci moskiewscy d. 18 marca ucztę, na którą zaprosili gubernatora cywilnego i wielu urzędników. Po spełnieniu toastów za zdrowie N. Pana i N. Rodziny cesarskiéj, ministra skarbu, urzędników, gdy puhar za zdrowie barona Meyendorfa był napełniony, powstał z miejsca jeden z obecnych i w imieniu fabrykantów moskiewskich przemówił do niego w te włowa: "Najszanowniejszy panie! Zwyczajem rossyjskim, życzyliśmy pobożnemu cesarzowi rossyjskiemu długiego życia i zdrowia jego dobrym pomocnikom. Pozwólcie, ażebyśmy teraz głos zabrali i przed wami serce nasze wynurzyli. Zgromadziliśmy się tutaj dla obchodzenia szczęśliwego dnia, w którym nasz Cesarz pokazał się pośród murów, starożytnéj, śklnącéj Moskwy, w którym widzieliśmy jego, co jedną ręką wstrząsa Teheran i Stambuł, drugą waży losy połowy kuli ziemskiéj i ocienia monarszym szkarłatem trzecią część Azji i trzecią część Europy. Pokazał się pomiędzy nami, jak niegdyś, według podania, jego dalecy poprzednicy: nie jako pan rozkazujący, ale jako ojciec; nie groźny, ale łaskawy; nie śród przepychu, ale w całéj wielkości. Tak, teraz dopiéro pojęliśmy, co to prawdziwa wielkość, gdyśmy pomazańca pańskiego widzieli bez straży przy-

bocznéj, bez okazałości, bez orszaku dworaków, gdy wzrok jego przejmował nas uszanowaniem, gdy głos jego radował serca, gdy miłość ku niemu łączyła się z naszém szczęściem, jak z ciałem dusza. Ale, jakież uczucie ożywiło się w naszych sercach, gdyśmy znieśli płody naszéj pracy do jego monarszych sklepień, gdyśmy je przed nim rozpostarli i do niego mówili: Oto panie! Kiedy wojownicy twoi wały Azji i Stambułu równają, kiedy ty noce przepędzasz bez snu, dni w pracy, myśląc i staranie mając o prawie, prawdzie i pomyślności kraju; nie wolno nam próżnować i być ciebie niegodnymi; my także w naszych lepiankach i domach, w cichém gronie domowników, staramy się o dobro pospolite, pragniemy pomnażać skarby i powodzenie naszéj ojczyzny przez wzrost fabryk, zakładów i doskonalenie wyrobów; chcemy nie orężem, ale bronią rozumu, czynnością i pracą odebrać cudzoziemcom przedawnione dla nas bogactwa, rozsiać je po błoniach ojczyzny, zakrzewić pomyślność na ziemi rossyjskiéj, utrwalić jéj grunt dla ciebie, nieść pożytek spółobywatelom, na skinienie twoje dostarczać wszystkiego, wychowywać dzieci w bojaźni Boga, w miłości dobrego i prawdy.,, Mówca zakończył zapewnieniem P. Meyendorfa, że gdziebądź powoła go do innych obowiązków wola monarchy, zawsze fabrykanci moskiewscy z wdzięcznością będą go wspominali.

Rotszyld posłał kommissanta swego do Stambułu, dla ułożenia się z Portą względem pożyczki.

Landgraf Heski Christian, brat zmarłego niedawno W. Xięcia Hesko-Darmsztadzkiego, niespodzianie zakończył życie. Nowy W. Xiąże Darmsztadzki wyznaczył na teatr rocznie 60,000 z. r.

Pełnomocnik stanów brunszwickich Cramm, wypędzony z Brunszwiku ponowił z Frankfurtu nad Menem dnia 24 lutego prośbę do związku niemieckiego o załatwienie poróżnień między stanami i xięciem brunszwickim.

W Halli rozpoczęły się w pismach spory religijne i przeszły nawet do innych miast niemieckich, a niektóre pisma, uwiadomiły, że już brakuje im miejsca do umieszczania artykułów w przedmiocie tym nadsyłanych.

W Dreznie kazano odnawiać wozy amunicyjne i lawety, a w ogólności czynią tam tak wielkie przygotowania, jakich Niemcy oddawna nie byli świadkami.

W Dublinie miały zajść nieporozumienia między katolikami i protestantami z powodu, że katolicy chcieli z funduszu kościelnego obu dwu wyznań, oddzielić pewną summę na reparację kościoła katolickiego.

P. O'Connell powiedział był na posiedzeniu towarzystwa w Dublinie niedawno założonego, że Irlandja uciążona jest niestosunkowo podatkami. Gazeta Times utrzymuje przeciwnie, że 2 hrabstwa angielskie Lancashire i Jorkshire płacą więcéj podatków, niż cała Irlandja, a w końcu napomina Irlandczyków, ażeby się mieli na ostrożności z O'Connellem; gdyż zamierzone przez niego zerwanie unji Irlandji z Wielką Brytanją, sprawiłoby, iż Irlandczykowie musieliby większe niż dzisiaj opłacać podatki.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIŁŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616